



Adam Brodzisz, bohater dwóch najnowszych filmów polskich mówionych: „Niebezpieczny raj” i „Świat bez granic”.



Scena z największego filmu: Charlie Chaplina „Cyrk”, wyświetlanego z wielkim powodzeniem w kinie „Palace” w Łodzi.



William Haines, popularnie zwany w Ameryce „wielkim optymistą ekranu” ze swą partnerką.



Dnia 10 maja 1931 r. chcąc uprzyjemnić dzieciom ostatnie chwile pobytu w Przedszkolu, odbył się popis dzieci z Przedszkola Stow. „Przezorność” przy ul. Lokatorskiej 12 z wystawieniem sztuki p. t. „Królowa Bajki”.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 31 maja 1931 roku.

Nr. 22.

Bieg sztafetowy „Kurjera Łódzkiego”.



W drugi dzień Zielonych Świątek cała Łódź sportowa zaludniła dzielnicę chojeńską, żądna wrażeń, w jakie obfituje zwykle doroczna impreza sportowa „Kurjera Łódzkiego” — bieg rozstawny — sztafetowy. W godzinach rannych wyruszywszy ze startu w Pabjanicach poprzez Rzgów, nadbiegły pierwsze sztafety ze zwycięską sztafetą ŁKS na czele, która zdobyła nagrodę po raz już wtóry. Na zdjęciach widzimy liczne fragmenty biegu sztafetowego, zwycięską sztafetę, punkty rozstawne oraz uczestników biegu. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

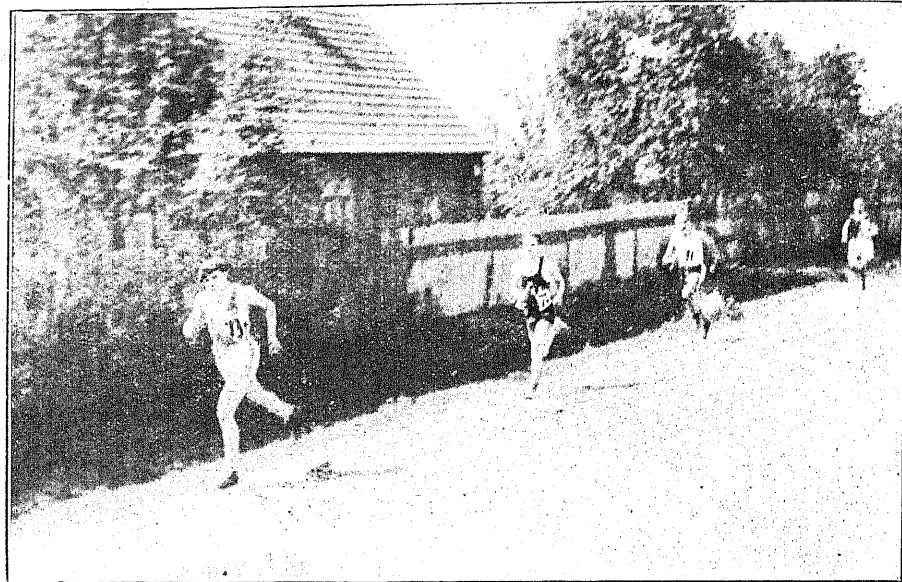
TEATRALJA.

Premjery warszawskie. — „Don Juan“-redivivus. — Drobiazgi z za kulis.

„Przeprowadzka“ Rostworowskiego, wystawiona teraz dopiero w Teatrze Narodowym, jest, według zgodnej oceny krytyki stołecznej, poważnym ewenementem artystycznym, przede wszystkim ze względu na osobę autora, który coraz częściej stawiany jest w dramaturgii polskiej obok Stanisława Wyspiańskiego. Jako jego z ducha swej twórczości, następca i jego jakby uzupełnienie, Dramatyczna twórczość Rostworowskiego, której centralnym zagadnieniem jest stosunek człowieka do jego dóbr duchowych, nie zdąży wydeptać wygodnymi traktami nizin, lecz pnie się wysoko, po szczytach najsłotniejszych spraw moralnych i te sprawy wciąga w orbitę swych zainteresowań, — dlatego też zarówno w triumfach i sukcesach, czy w błędach i załamaniach, zawsze jest jednako wielka i interesująca. Treścią ideową sztuk autora „Judasa“, jak to trafnie definiuje jeden z krytyków, „jest ostrzeżenie przed złudami materializmu, rozpaczliwy krzyk sumienia na widok triumfującej bestii apokaliptycznej, modlitwa o przyście Królestwa Bożego na ziemię...“ „We wszystkich jego sztukach czuje się wysokie ciśnie nie psychiczne. Nic więc dziwnego, że nie rozlewają się one w górę, jak fontanna“ — czytamy w innej recenzji.

„Przeprowadzka“ grano w swoim czasie w Łodzi (ubiegłymi tym razem Warszawę), co zwalnia nas od potrzeby szczegółowego rozbioru tej nieprzeciętnej sztuki. W paru słowach zresztą przypomniemy łatwo dająca się ująć jej naczelną myśl: w osobie Felka przedstawia Rostworowski moralną i życiową siłę prostego, lecz silnego i o czystej duszy człowieka, który — dzięki wierze i miłości — wspomaga dzielnie upadłych i zagrożonych upadkiem i prowadzi ich za sobą do wiekistych ideałów dobra i piękna wewnętrznego. Pod wodzą mistrza Solskiego, który sztukę reżyserował w Teatrze Narodowym, przedstawienie „Przeprowadzki“ osiągnęło wysoki stopień doskonałości, odpowiadający powadze twórcy: nieprzeciętności jego dzieła. Pp. Haydziński, Solarski, Justjan i Myszkowski oraz Jarszewska i Ankwiżówna — wszyscy ci wykonawcy ról głównych dali z siebie nie tylko maximum wysiłku odtwórczego, ale zabłysnęli całkiem nowymi i obiecującymi możliwościami swych talentów, które pod kierunkiem znakomitego reżysera w tej prawdziwie wartościowej sztuce, złożyły summa cum laude egzamin artystycznej dojrzałości.

Ciekawym i udatym debiutem trzeba uważać wystawioną w „Ateneum“ sztukę p. „Europa“, pióra utalentowanego poety p. Jerzego Brauna. Autor powziął był daleko sięgający zamiar namalować techniką dramatyczną kontrast duchowy pomiędzy Europą i Azją, obnażyć rysy wewnętrzne człowieka Zachodu i człowieka Wschodu, a



Sztafeta w biegu rozstawnym na szesie wiodącej z Pabjanic przez Rzgów do Łodzi. Biegacze z pałeczkami biegną przez 2 kilometry do następnego punktu rozstawnego.

z treści zachodzącego pomiędzy nimi konfliktu wyciągnąć na płaszczyźnie zgodności dnia dzisiejszego syntetyczną konkluzję możliwą do akceptacji powszechnej. — Aczkolwiek zamiar ten, zakroiony szeroko i wy-nykający się często z ram scenicznej formy, został zrealizowany tylko w pewnej części, aczkolwiek ta finalna konkluzja nie niesie w sobie oczekiwanej syntezy i spoziera raczej w przeszłość niżli w przyszłość. — Jest w „Europie“ dużo materiału do przemyśleń, sporów i dyskusyj, co już samo przez się musi być uważane za poważny sukces debiutującego w teatrze autora.

Personifikacją Europy jest Człowiek, uosobieniem Azji — Hindus, Czandra. Człowiek zjawia się dopiero w drugiej części sztuki, pierwszą zaś jej część wypełniają przeżycia Hindusa, który — przybywszy do Europy, by ją uwielbić — bardzo szybko doznaje wszechstronnego rozczarowania. Wybuchła nagle wojna, w której zmurzała Europa ma się jakoby oczyścić, w której odrodzić się ma dusza lepszego, „prawdziwego“ Europejczyka. W ekopach spotykają się Czandra i Człowiek: wszczynają dłuższą dysputę, i tu dopiero poczynają się zarysowywać kontrasty pomiędzy temi synoiami dwóch odmiennych światów. W końcu, Czandra w ferworze pacyfistycznym buntuje żołnierzy i nawołuje ich, aby bratowali się z nieprzyjacielem; te hasła jednak zwalcza Człowiek jedynym a potężnym argumentem: obowiązku. Biorąc pod uwagę że owa wojna w sztuce p. Brauna wywleka została tak jakoś bez istotnej potrzeby i bez wymaganego w danym wypadku uzasadnienia, niełatwo dociec, kto ma rację. Człowiek czy Czandra; być może, że nie ma jej żaden z nich. Tu jest właśnie słaby punkt efektownej „Europie“, tu najwyraźniej objawia się niedostateczność przemyśleń autorskich nad arcyważnymi dla ludzkości

sprawami, które w sztuce zostały podjęte. Oczekiwanie syntezy zawiodło, moralne drogowskazy nie wyciągnęły ramion w określonym kierunku. Zbawcze sygnały nie zapłonęły na szczycie konstrukcji, pozbawionej jakgdyby zakończenia... Jak każda sztuka w popularnym dziś „Ateneum“, wystawiono „Europę“ z całym nakładem staranności i sumienności inscenizacyjnej i aktorskiej. Reżyserię czujną i wnikliwą dał p. Z. Chmielowski, główne role odtworzyli pp. Jaracz (Człowiek), Zbyszko Sawan (Czandra) i Mazarekówna; bardzo pomysłowe i efektowne tła dekoracyjne przygotowali pp. M. i J. Żuławscy, zaś ciekawą ilustrację muzyczną skomponował p. H. Gadowski.

Z Mediolanu donoszą o sensacyjnym powodzeniu wznowionej w La Scali — po dłuższej przerwie — opery Mozarta „Don Juan“. W charakterze dyrygenta zaangażowany został specjalnie znany kapelmistrz Bruno Walter. Główne role śpiewają: Mariano Stabile, Fernando Autori, Iva Pacetti, Maria Zamboni i Mafalda Favero. Arcydzieło Mozarta, w świetnej, odnowionej szacie i w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych, zabłysnęło znowu swym delikatnym, rokokowym czarem.

Znakomity reżyser b. „Moskiewskiego Teatru Artystycznego“, A. A. Sanin zaangażowany został do nowojorskiej „Metropolitan Opera“, z którą podpisał już kontrakt czteroletni. Wkrótce po przewrocie bolszewickim, Sanin opuścił Rosję i udał się do Paryża, gdzie pracował w rosyjskiej operze Kuźniecowa. Z nią też Sanin odbył tournée po Ameryce Południowej, gdzie m. in. wystawiał „Księcia Igora“, „Borysa Godunowa“, „Zmierch Bogów“ i in. Ostatnio A. A. Sanin był kierownikiem działu artystyczno - dekoracyjnego w królewskiej operze w Rzymie

Delta.

Na murzyńskim balu w Paryżu.

Czarne i białe. — Czarne i czerwone. — Niemcy i Anglicy, jako goście. — Murzyńskie tańce, wyraz nostalgii i naiwnej perwersji.

(Korespondencja własna).

Paryż, w maju.

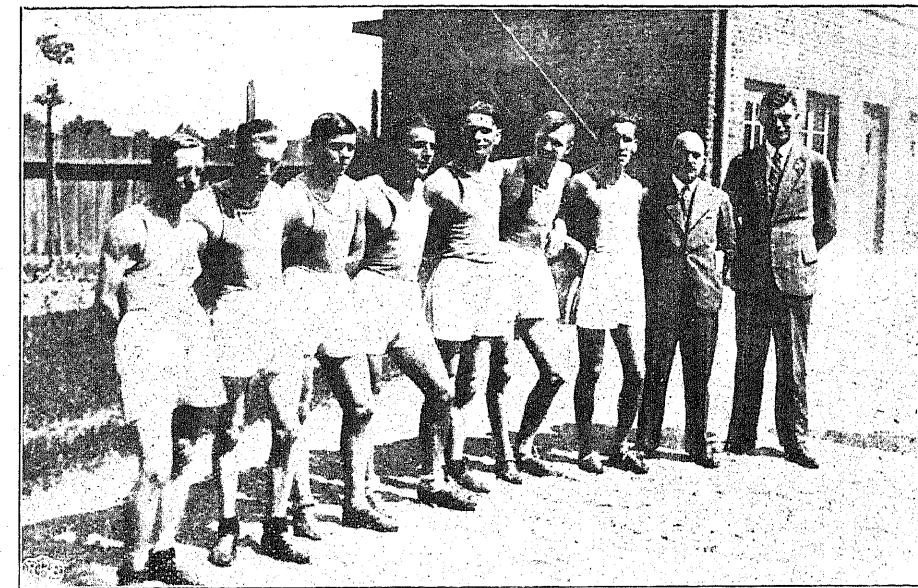
Bal murzyński, to jedna z takich atrakcji, gdzie murzyni bawią się kosztem Europejczyka. Zwykła knajpa, nie różniąca się niczem od miliona innych. Dopiero za parawanem znajduje się dyskretne wejście na salę balową, w której przy dźwiękach rozluhanego jazz-bandu podrygują parę. — Zwykle tańczy murzyn z białą, a rzadko tylko jakiś senegalczyk w mundurze znalazł sobie dziewczę wśród świeżo importowanych do Paryża czarnych nianiek.

Wielką wagę przywiązuje się tu do kostiumu. Czarny murzyn z śmiecielnie bładą kokainistką. On w smokingu ona w białych atlasach. Pod przeciwną ścianą czarna twarz w smokingu z białą twarzą w krwawej sukni po kostki. Jeden z tych czarnych, to Maks Jonson, człowiek automat. Tańczy rzeczywiście, jak automat. Robi wrażenie, jakgdyby członek miał powykiecane w stawach.

Co się tu tańczy? Przedewszystkiem „cha-cha“. Tańiec zupełnie nowy, importowany z centrum Afryki. Wprowadził go jakiś młody murzyn, który wprost z puszczy afrykańskiej wpadł do przecywilizowanego Paryża. Jak ten skok karkołał się odbił się na jego dziecinnej duszy, to jemu samemu tylko wiadomo i tym, którzy z nim obcuja.

Drugim importowanym ostatnio tańcem jest „begin“. „Beginować“ jest zapewne jeszcze większą sztuką, jak tańczyć „cha-cha“. Jest to poprostu tańiec brzucha w dwoje, przychem tańczący murzyn wykrzywia przy tej sposobności twarz w wyraz, który mówi o jego nostalgii dalekich puszcz i o jego naiwnej perwersji, którą wyraża w tańcu.

Nierzadko przywozi tu autokar grupę Niemców, lub Anglików. Gros turystów zagranicznych w Paryżu dostarczają te dwie narodowości. Niemcy zachwycają się: „Ko-



Zwycięzca II drużyna biegu sztafetowego „Kurjera Łódzkiego“ ze zwycięzcą członkiem ŁKS pośrodku.

lossalunerhoert“; Anglicy bugocą swoje: „Very exciting!... Very shoking!... Oh!... ce Parrrrrrss!..“

Cudzoziemcy siedzą trochę stropieni, murzyni śmieją się. Ukazuje się kilka murzynek z podkasanymi sukniemi, z pod których ukazują się falbany krochmalonych, białych spódnic, jakie nosiły jeszcze nasze babki. Śpiewają coś, co nie jest bynajmniej podobne do inteligentnych piosenek ich siostrzycy Józefiny Baker z Casino de Paris. Piosenki te jednak, jedyne bodaj na balu murzyńskim, mają swój urok, dopóki śpiewane są monotonnym, cichym głosem. Gdy jednak murzynki rozwrzeszczą się, co musi nieuniknienie nastąpić, cały urok przyska i pozostaje tylko w uszach kakaofonia tonów i zgrzytów gardłowych, nieartykułowanych głosów. I wszyscy wynoszą się powoli: Anglicy Niemcy, Argentyńcy itd. Pozostają tylko stali bywalcy balu murzyńskiego przy ul. Blomet.



S. p. Ellen Ilza z Kindlerów Anstadt, zmarła dnia 16 maja 1931 r.

L. K-ski.



Moment odwołania zawodników biegu rozstawnego „Kurjera Łódzkiego“ specjalnymi wozami na punkty zmiany sztafet.



Uczestnicy uroczystego poświęcenia Stacji Opiekni nad Matką i Dzieckiem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zdunskiej Woli.

W panteonie przeszłości.

Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi.

Łódź jest miastem, któremu zdaje się nie zależy na przeszłości i przyszłości. Byłoby dzisiaj! Oto dewiza grodu komunów. Acz istnienie jej zamyka się przeszło setką lat — Łódź nie posiada zabytków ze swej wiekowej przeszłości. Bo i pocóż? Komu na myśl przyszłoby kiedykolwiek z lat dawnych, ażeby kolekcjonować to wszystko, co świadczyć mogłoby o stopniowym rozwoju miasta. Przybywało się tutaj ze wszystkich stron świata, rozbijano namioty, otrąbiano debiuty, zbierano monety i opuszczano Łódź. Pewni tylko, którym fortuna poloczyła się kołem osiedli na stałe. Dziś po wiekowej przeszłości miasto nic nie straciło na swej rzekomej tradycji. Odbywają się nadal tłumne wędrowki, wyprawy po... złote runo Kolchidy.

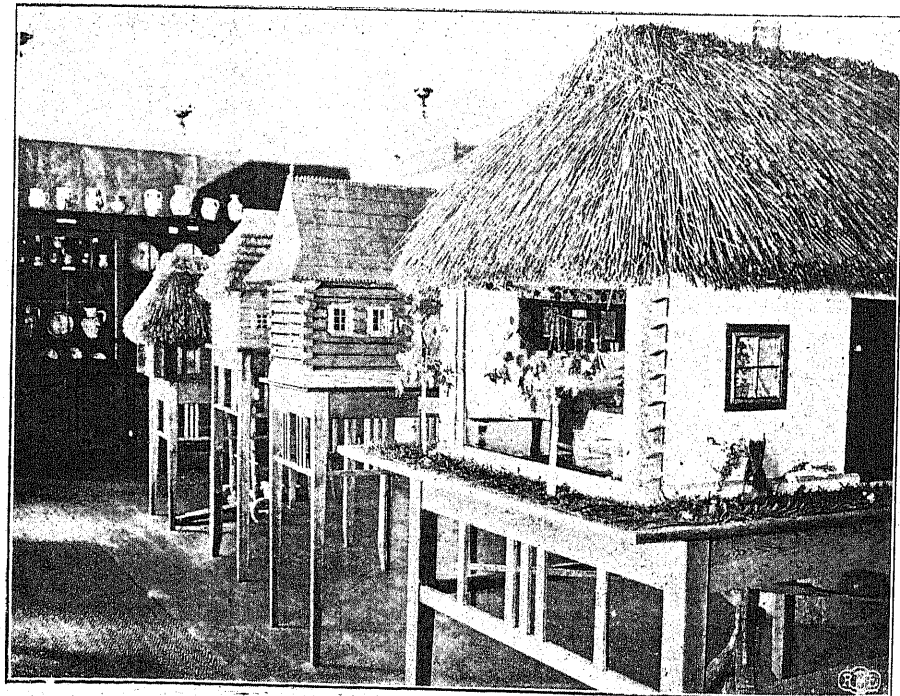
Pewnie tylko jednostki, którym zależy na uwiecznieniu przeszłości Łodzi i przekazu zani potomności pełnego obrazu dziejowych momentów Ziemi Obiecanej stworzyło i tworzy placówki muzealne tworzy panteony, w murach których zamyka ducha przeszłości.

Jedną z takich placówek jest Muzeum Etnograficzne w Łodzi, kolekcjonujące w poszczególnych swych działach wszystko, co w zakres tego rodzaju placówek wchodzić powinno. Muzeum powstało w drodze końcowego etapu reorganizacji muzealnictwa łódzkiego w latach ostatnich. — Składa się ono z 2-ech oddziałów etnologicznego i archeologicznego i obejmującego oczywiście archeologię prahistor. Oddział etnologiczny rozpada się na kilka pododdziałów i ogarnia wspólne regiony województwa łódzkiego i kieleckiego, a czasami woj. lubelskiego i wołyńskiego. Muzeum posiada specjalne oddziały ilustrujące poszczególne dzielnice kraju oraz ogólne, obejmujące Europę, Azję, Afrykę, Amerykę i Archipelag Sundajski. Oddział archeologii prahistorycznej obejmuje zasięgiem swym tylko województwo łódzkie i tereny sąsiednie. Zainteresowani tą poważną w Łodzi placówką zwróciliśmy się do jej kierownika p. J. Managiewicza, którego opiece powierzona została ta jedyna instytucja, dla której nie szczędzi on trudu i zabiegów mozołnych by postawić ją na poziomie należytem. Zastajemy kustosza oczywiście przy pracy.

Jak nas łaskawe poinformował kierownik muzeum, p. J. Managiewicz placówka będzie w stałej łączności ze Studium Etnologicznym Wolnej Wszechnicy, jakie w najbliższym czasie powstanie. W chwili obecnej muzeum znajduje się w stadium organizacji, a mimo to jest stale odwiedzane zwłaszcza przez liczne wycieczki szkolne, znajdujące tu obfity materiał tak pomocny w nauce młodzieży.



Fragment sali drugiej Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi, zawierającej stroje Tunguzów i lamy buddyjskiego z depozytu prof. Przecławia Smolika.



Fragment sali pierwszego piętra Miejskiego Muzeum Etnograficznego — modele budownictwa i wzory ceramiki ludowej.

Oficjalne otwarcie tej zewszeczmiar pożytecznej placówki nastąpi w okresie jesieni.

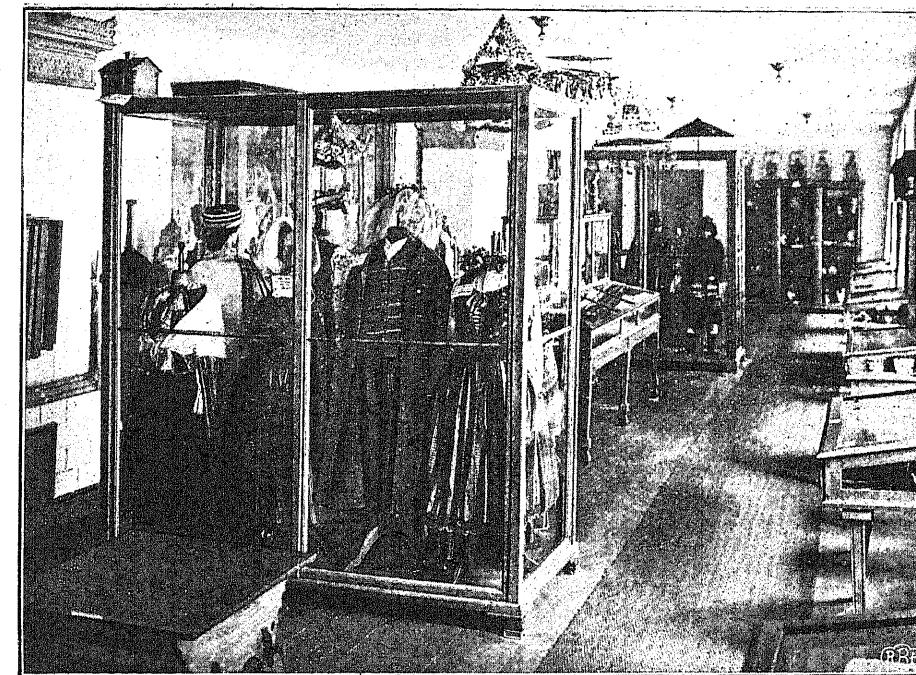
W chwili obecnej najaktualniejszy jest oczywiście dział archeologii prahistorycznej. Stanowi on rozległy teren zainteresowań. W niedalekiej przyszłości zasłony zostanie cennym materiałem zabytkowym, którego poszukiwania wykopaliskowe prowadzone będą w wielu miejscowościach jak Sierpców pod Łęczycą — cmentarzyska z epoki brązu. W okresie bieżącego lata rozkopaniu podlegać będzie kilka tego rodzaju stanowisk zabytkowych. Nastąpi to przy pomocy personelu uniwersyteckiego zakładów archeologicznych warszawskiego i lwowskiego. Robotami kierować będzie profesor Uniwersytetu Warszawskiego p. Wł. Antoniewicz. Oczywiście że tak poważne przedsięwzięcie wymaga wielkich nakładów funduszy, o które niestety w dobie obecnej zabiegać tak trudno. Wprawdzie Urząd Wojewódzki w Łodzi zadeklarował dwa tysiące złotych miesięcznie przez okres 7 miesięcy. Przy pracach wykopaliskowych zatrudnienie znajdzie 20 robotników dziennie. Dotkliwie odczuwa się tutaj kompletny brak środków na wszelkie wydatki poza robocizną. Należałoby w tym miejscu gorąco apelować do samorządów powiatowych, na których wszak wiele zależy muzealnictwu i które dzięki zrozumieniu pięknej idei kolekcjonowania zabytków mogłyby okazać wiele pomocy.

Muzeum utrzymuje kontakt z Tow. Krajoznawczem. Należy podkreślić znamieny fakt, że największe muzea świata powstawały przeważnie z prywatnych muzeów etnograficznych i z prywatnych dotacji. — Świadczy to zatem o zainteresowaniu i opiece, jaką otoczone są wśród obcych tego rodzaju placówki. Niestety, w Polsce muzea etnograficzne nadal zachowują swój bardzo prymitywny stan. Dość stwierdzić, że Estonia posiada muzeum skromne lecz większe od wszystkich muzeów polskich. — Stało się to dzięki zrozumieniu i poznaniu zadań dla jakich muzea zostały powołane.

Polska posiada wielkie bogactwo zabytkowe, lecz brak opieki powoduje niszczenie cennego niejednokrotnie materiału.

Zwiedzając Muzeum Etnograficzne w Łodzi podkreślić musimy jego wzorową planowość w kolekcji i konserwacji, fachową opiekę, jaką rozciąga kierownictwo, rozsegregowanie materiału, i utrzymanie go w działach ułatwiających orientację zwiedzającego.

Dwie duże sale wypełniają zabytki etnologiczne i archeologiczne. Widzimy tu najprymitywniejsze narzędzia rolnicze, wozry budownictwa ludowego, kolekcje narzędzi gospodarczych z czasów najodleglejszych, modele i okazy ceramiki ludowej, rzeźby ludowe, meble i urządzenia charakterystyczne wielu regionów, wozory prac artystycznych. Niemniej bogato zaopatrzone jest dział archeologii prahistorycznej. Widzimy okazy z epoki jaskiniowej, kamienia i brązu. Spostrzegamy narzędzia i



Stroje ludowe ziem łęczyckiej, łowickiej, sieradzkiej i rejonów dalszych, w Miejskim Muzeum Etnograficznym w Łodzi, na dalszym planie najstarsze rzeźby ludowe, wyobrażające Adama i Ewę, figurki świętych oraz Chrystusa „Frasobliwego“.

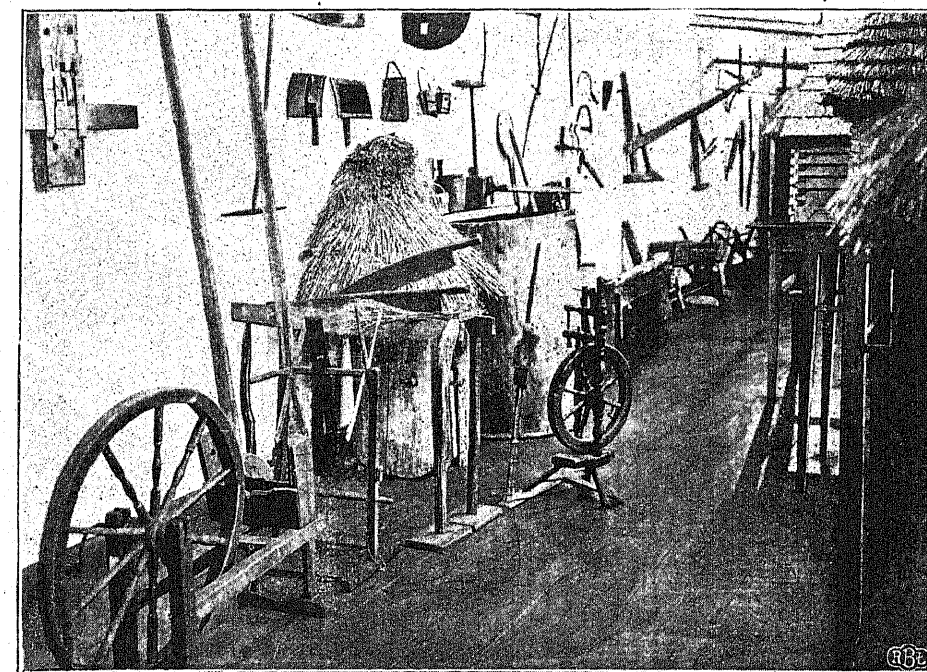
broń kamienna, misternie wykonane ozdoby w ostrza krzemienne do strzał, łuki pasterskie, ligawki pasterzy górskich, najpiękniejsze żarna, kadzielnice, urny, popielnice z epoki rzymskiej i wiele cennych niezwykłych i niespotykanych zabytków. U wagę widza zwracają kolekcje strojów ludowych krajowych, kolekcje egzotyczne, stroje Tunguzów i lamy buddyjskiego z depozytów prof. Przecławia Smolika, rzeźby, drzeworyty, naczynia, malowidła, pajaki ozdobne, kołatki drewniane.

Ogrom zmierzchnych wieków, zatarty cień przeszłości, zapomniane dzieje odgrze-

bane ręką pokoleń późniejszych kryje się w cichym zakątku muzeum łódzkiego i wprawia w podziw, budzi zaciąwy pełen na stroju i uwielbienia dla tej tak bardzo odległej przeszłości, dla tych, których kości czaszek czarnymi plamami pustych oczodołów spozierają tragicznie wokół.

Skromny panteon łódzki miejmy nadzieję w niedalekiej przyszłości potroi bogactwem swoje, nie bez pomocy oczywiście społecznej, nie bez zainteresowania tych instytucji, których zadaniem winno być popieranie muzealnictwa polskiego.

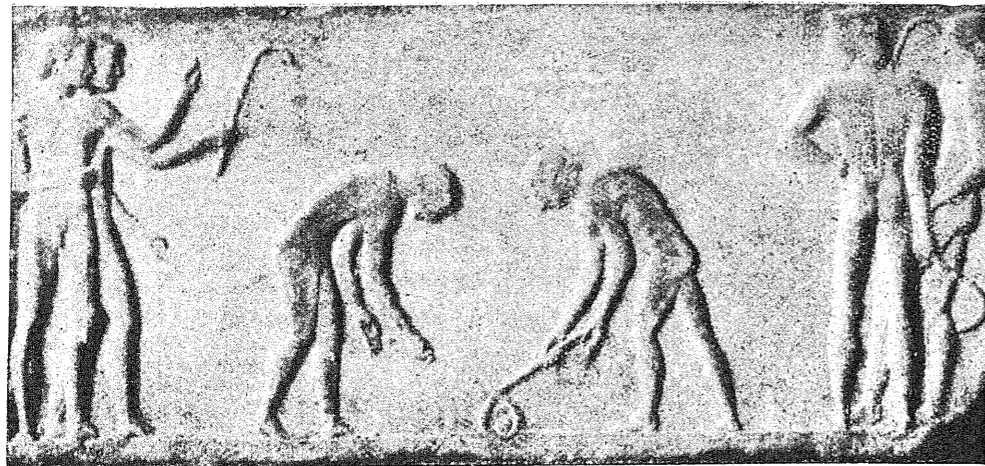
Stanisław Rachalewski.



Fragment sali I piętra Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi — kolekcje dawnych ludowych narzędzi rolniczych i gospodarskich.



El Brendel, niezrównany wesołek ekranu w filmie „Moje słoneczko”



Stara rzeźba grecka, stwierdzająca, że przed dwoma tysiącami lat również grano w hokeja.



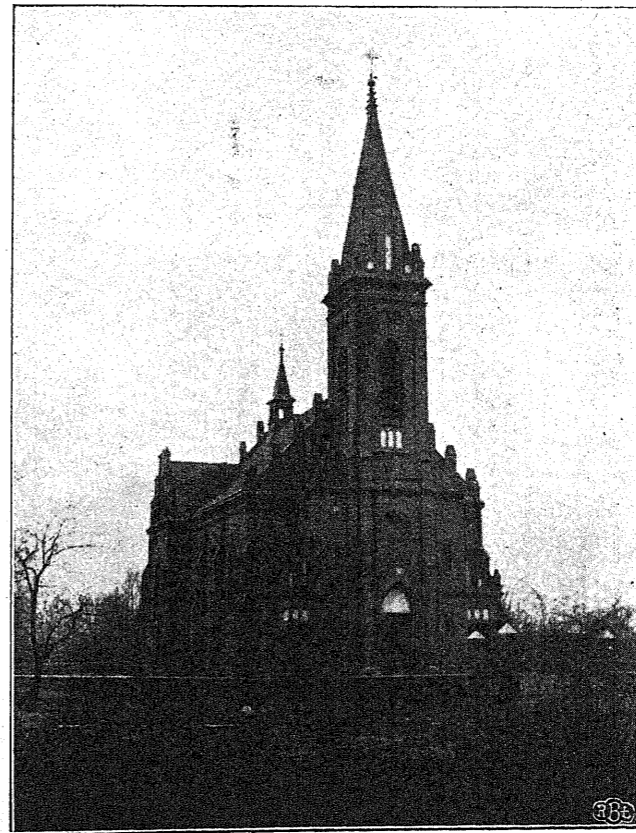
Start 380 zawodników w narodowym biegu naprzelaj. Pośrodku wysuwają się na czoło Kusociński i Petkiewicz.



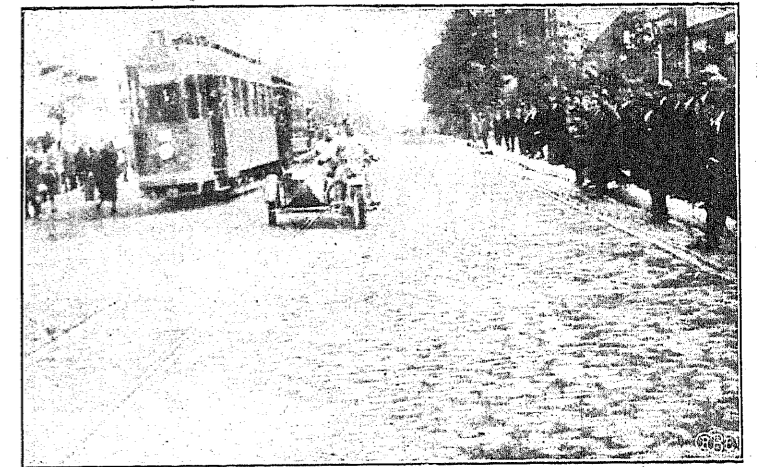
Wycieczka wyższych oficerów Inspektoratu Armji zwiedzająca w Łodzi Zakłady Wdzewskiej Manufaktury, z naczelnym dyrektorem zakładów, konsulem p. Maksymem Konem.



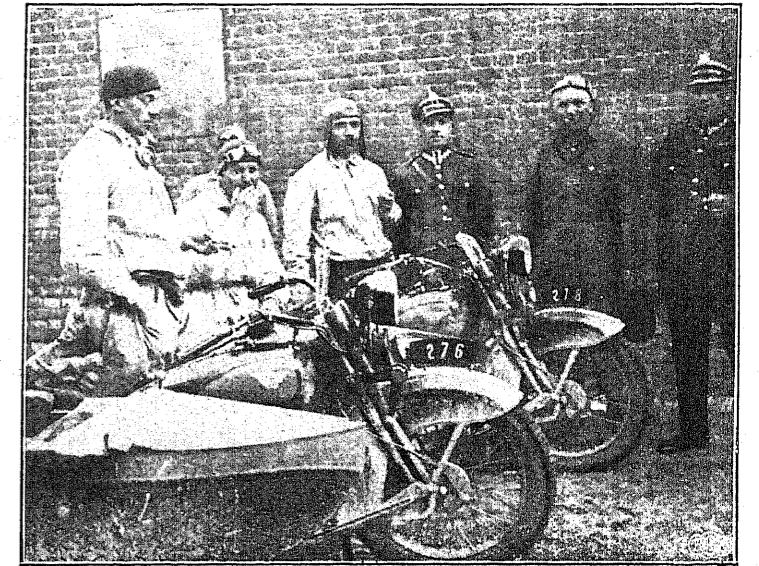
Odrestaurowany sumptem ks. St. Janiaka obraz Matki Boskiej Dalikowskiej, przeniesiony w Zielone Świątki z kościoła Dobrego Pasterza na Bałutach do kościoła w Dalikowie.



Obecny, nowy kościół w Dalikowie, do którego przeniesiono obraz Matki Boskiej Dalikowskiej.



Przez Łódź przejechali w ub. tygodniu uczestnicy rajdu motocykli wyrobu krajowego na etapie Warszawa — Zakopane — Łódź. Powyżej moment z przejazdu przez Łódź.



Motocykle wyrobu krajowego, biorące udział w rajdzie. Motocyklami kierowali pp. major Czarnecki, porucznik Koweli, inż. Rogoziński i p. Herynga.



Fragment ulicy Rzgowskiej po ostatnich ulewnych deszczach.

FILM JA.

Przekonaliśmy się niejednokrotnie: wartość artystyczna filmu zależy w pierwszym rzędzie od reżysera.

Dlatego też wytwórnia „Paramount“ przy stępując w bież. roku do pracy pomyślała przede wszystkim o tem, aby pod swoją „gwiazdą“ zgromadzić najlepszych reżyserów.

Istotnie, przeglądając nazwiska reżyserów tej wytwórni możemy się przekonać, że są to najlepsze nazwiska nie tylko w Ameryce ale i w Europie.

Oto ich nazwiska: Ernest Lubicz, Ludwik Berger, Józef Sternberg, D'Arrast.

Ernest Lubicz pochodzi z Polski. Pierwsze filmy „nakręcał“ w Niemczech. Tu powstały m. in. „Madame Dubarry“ z Pola Negri, szereg filmów wystawowych.

W Stanach Zjednoczonych realizuje szereg filmów kameralnych m. in. komedję „Tak jest Paryż“ z Monte Blue, „Wachlarz lady Windermere“ w-g Oscara Wilde'a.

Nie zaskoczyła go też wielka rewolucja dźwiękowa.

Lubicz nagrywa doskonały film z Chevaliera „Paradę miłości“ oraz „Monte Carlo“ z Jeanette Mc Donald.

Józef Sternberg zawdzięcza swoją karierę tylko wytrwałości i niezwykle talentowi.

Za pożyczone pieniądze realizuje swój pierwszy film „Salvation hunters“.

Potem angażuje go Metro wreszcie „Paramount“, dla którego realizuje „Luzi podziemiych“ z Bancroftem, „Ostatni rozkaz“ z Janingsem, „Marokko“, „Zhańbica“ z Marleną Dietrich wreszcie ostatnio „Fragedje amerykańska“ wg. T. Dreisera z Francis Dec.



Lupe Velez i John Boies, w dźwiękowej przeróbce filmowej „Zmartwychwstanie“ — Tolstoja.

Ludwik Berger rozpoczął swą pracę również w Niemczech. Tu powstały „Kopciuszka“, „Te z zauka“ i kilka innych filmów psychologicznych.

W Ameryce inscenizuje: „Księżniczka“ i wreszcie „Kawiarenka“ z Chevalierem wg. komedji Tristan Bernarda.

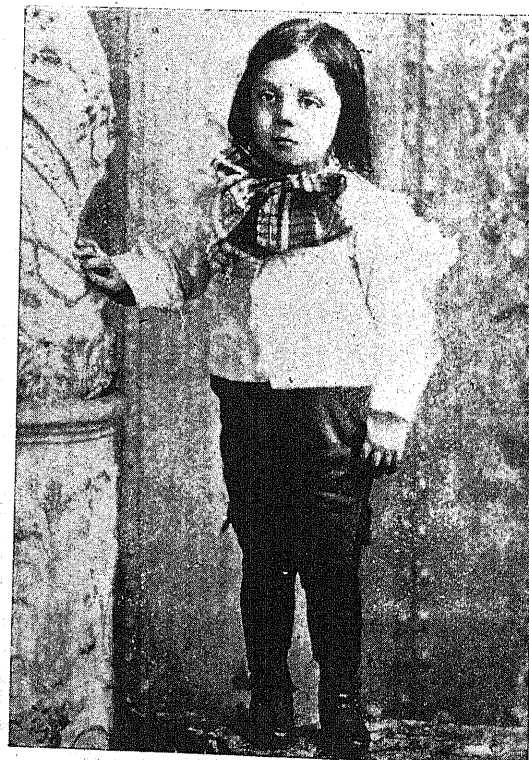
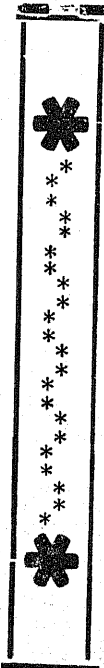
D'Arrast wstawiał się kilkana obrazami z A. Ioffem Menjou i Florence Vidor („Jsta zbyt czerwone“).

Najnowszy obraz Chevaliera, którego tytuł nie ustalono inscenizować będzie D'Arrast.

Steep.



Gina Manes, odtwórczyni głównej roli we wschodnim filmie p. n. „Pieśń pustyni“.



Największy po Charlie Chaplinie komik świata, Buster Keaton, jako małej chłopczyk.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 7-go czerwca 1931 roku.

Nr. 23.



Zjazd młodych rolników w Łodzi.



W dniu 31 maja r. b. w sali Związku Harcerstwa Polskiego, przy ul. Ewangelickiej w Łodzi, odbył się zjazd walny Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który obradował nad sporządzeniem planu pracy na rok 1931-32. Jednocześnie plk. dr. St. Więckowski wygłosił referat na tem. „Wychowanie obywatelskie młodzieży wiejskiej“. Na zdjęciu powyższem widzimy wszystkich uczestników zjazdu z prezesem p. Fr. Paroliem na czele.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

